

G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

P O Z N A Ń S K I E G O.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

N^o 96. — W Srodeę dnia 25. Kwietnia 1838.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 16. Kwietnia.

Dzisiaj rozpoczynają się w Izbie Deputowanych obrady nad wnioskiem Pana Gouina względem redukcji renty, a dzienniki wczorajsze korzystały jeszcze z ostatnich chwil, aby z głębokiem westchnieniem wszystko wynurzyć, co im jeszcze w tej mierze na sercu ciążyło. Szefowie różnorodnych stronnictw wydali swoje ostateczne przepisy i przygotowali wszystko do stanowczej walki. Zresztą dzienniki ministeryalne dość wyraźnie dają do zrozumienia, że bardzo wątpią o zwycięztwie Ministrów w Izbie Deputowanych. Używają wprawdzie wszelkich sztuk wymowy końcem przeciagnięcia na swoją stronę wahających się jeszcze deputowanych, ale już się gotują na drugą wyprawę, gdyby pierwsza niepomyślnie wypadła. Dziennik sporów, stojący na czele antikonwersyonistów, oświadcza bez ogródki, że się po Izbie Deputowanych pod względem pytania renty mało, albo raczej niczego nie spodziewa, ale w Izbie Parów upatruje zapórę, która się zgubnemu tołkowi redukcji skutecznie oprzeć potrafi. Już raz, powiada ten dziennik, nietylko sobie Izba Parów przez swój opór przeciw temu zgubnemu środkowi wielką zasługę zjednała,

ale także i wielkiej popularności nabyła, i teraz także da znowu Izba Parów niezawodne dowody, że jest jedną z najużyteczniejszych sprężyn w machinie reprezentacyjnej. Jeżeli dziennik ten odwołuje się do oporu Izby Parów przy podobnej sposobności i do nabytej tym sposobem popularności, zdaje się ten tak ostróżny inną razą organ ministeryalny zapominać, jaka jest różnica między rokiem 1824. a 1838. Wtedyto bowiem Villèle, niezawodnie jeden z największych finansistów, jakich Francya kiedykolwiek posiadała, i którego powagę w następnych czasach wszystkie stronnictwa uznały, pierwszy pytanie redukcji wznowił. Przedmiot był podówczas całkiem nowy, kredyt publiczny mniej się wahał, a co najważniejszego, duch opozycji tak był silny i systematyczny w narodzie, że najużyteczniejsze nawet środki, przez Villèla wnoszone, na opór natrafiały. Villèle wniósł bezsprzecznie redukcją renty z wewnętrznego przekonania o użytku téjże; nie opierał mu się wtedy żaden wyższy wpływ i Izba Deputowanych znaczną większością głosów wniosek jego przyjęła. Ta ostatnia okoliczność zaszkodziła mu w tak nazwanej opinii publicznej, która podówczas, więcej niż teraz, od kilku dzienników kierowaną była, a te we wszystkiem, co tylko liczba trzystu (tak nazywano większość pod Ministeryum villelow-

skiem) stanowiła tylko uszczerbek upatrywały i dla tego także przekonana nie upowszechnić chciały, że Ministerjum zamysła sum oszczędzonych użyć na korzyść emigrantów. Co więcej, opozycja wtedy do tego posunęła się stopnia, że Villéla obwiniała, jakoby tylko w zamiarze zniszczenia kilku bankierów a podniesienia i z bogacenia kilku innych środków ten przedsiębrał. Gdy więc Izba Parów, reprezentująca jeszcze wówczas bogactwo kraju, i członkowie téjże byli by najwięcej przez plan redukcji ucierpieli, i dla tego się wnioskowi Villéla opierali, wyjednał jój istotnie czyn ten chwilową popularność, — popularność, która się bardzo nie trwała być okazała, i którejby sumienny dziennik dostojnej Izby nie powinien za pobudkę albo nawet za cel uważać. Lecz pominąwszy to, powstałoby pytanie, czyliby Izba Parów z 1838. r. wstępując w ślady swój dziedzicznej jeszcze koleżanki z 1824. roku zjednała sobie wśród obecnych okoliczności podobną popularność? Redukcja renty — nie wchodząc w to, czy jest słuszna i użyteczna, okazuje się w oczach większej części kolegów obiorczych jako odpowiednia potrzebom czasu; wszystkie wpływy, które się jój opierały, wywołane były przez interes osobisty, i Izba Parów mogłaby istotnie chwilowe urzeczywistnienie planu tego wstrzymała, ale natomiast inneby niedogodności wymagała, któreby o wém opóźnieniem w żadnym stosunku nie zostawały. Wielu przeto także sądzi, że Dziennik sporów uważa odezwę do Izby Parów za ostatni środek, aby na bojaźliwe umysły w Izbie Deputowanych przez wzniecenie obawy przed ścieraniem się wpływ wywierać. I dla tego spodziewać się należy, że skoro Izba Deputowanych plan redukcji przyjmie, ów ostrożny dziennik pierwszy Izbę Parów od myśli oporu przeciw tak użytecznemu środkowi odwodzić będzie.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 13. Kwietnia.

Najnowsze północno amerykańskie gazety zawierają korespondencją między Panami Forsythem, Sekretarzem Stanu Stanów Zjednoczonych, a Foxem, Posłem angielskim w Washingtonie, względem zabrania okrętu „Caroline.“ Pierwszy z nich uważa krok takowy za napaść, nieusprawiedliwioną przez wykład Sir Francis Heda, i powiada, że po zupełnem wysłuchaniu świadków zażalenie z tego powodu do rządu angielskiego zaniesą i wynagrodzenia żądać będą. Pan Forsyth twierdzi, że rząd jego chwycił się szybkich i najsilniejszych środków w celu zapobieżenia każdemu wnikszaniu się do walki z strony mieszkanców państw pogranicznych, ale spa-

lenie okrętu parowego „Caroline“ sprzeciwiało się tym zamiarom. Kuryer przecież bynajmniej nie wątpi o załatwieniu téj sprawy w dobry sposób, i wojnę między Anglią a Stanami Zjednoczonymi za rzecz niepodobną poczytuje, chociaż dzienniki torysowskie inaczej sądzą i obydwaj narody rozjątrzyć na siebie pragną. Że rządowi amerykańskiemu służy prawo zażądania w téj mierze wyjaśnienia od rządu angielskiego, temu bynajmniej nie przeczy, ale z równą pewnością sądzi, że się rząd amerykański o zupełnej słuszności kroku takowego przekona, gdy i najznakomitsi członkowie kongressu amerykańskiego i najcelniejsze dzienniki amerykańskie zdanie takowe podzielają. Zresztą i na to jeszcze zwraca Kuryer uwagę, że, gdyby jeszcze do większych nieporozumień między temi dwoma państwami przyjsć miało, nikiby nieporozumień tych lepiej załatwić nie potrafił jak nowy Generalny Gubernator Kanady, Lord Durham; poselstwo jego bowiem do Petersburga pewną jest w téj mierze rękojmnią, chociaż dzienniki torysowskie, rozgniewane o powierzenie mu tego urzędu, odmawiają mu znajomości sztuki wojskowej. Do Londynu ma niezadługo przybyć Pan B. C. Howard, terażniejszy członek kongressu z Maryland, który obejmie urządowanie Posta Stanów Zjednoczonych w miejsce Pana Stephensona, który otrzyma wydział marynarki.

Podług wiadomość z Chin, z dn. 21. Grudnia, wszelki handel zagraniczny z tém Państwem ustał. Władze chińskie w Kanton odrzuciły przełożenia Rządu W. Brytanii i Intendent generalny P. Charles Elliot wydał do kupców angielskich okolnik, w którym ostrzeża, iż wszelka komunikacja między nim a Rządcą Kantonu ustała i wzywa kupców iżby przedstawili dokładne wyrachowanie strata swoich dla przełożenia ich rządowi angielskiemu.

B e l g i a.

Z Leodyjum, d. 13. Kwietnia.

Odkąd z jednej strony ustały kazania misyjonarskie w kościele św. Katarzyny, a z drugiej strony wystawienie „Świętoszka“ Moliera na scenie zakazano, nie zakłócono tu więcej spokojności i porządku. Dowiadujemy się teraz, że nasza Rada miejska już postanowiła, gdyby kazania w kościele św. Katarzyny nowe zaburzenia wywołać miały, zamknąć takowy na swoją własną odpowiedzialność. Gdy się Gubernator, Pan van der Steen, o takowem postanowieniu dowiedział, zawiadomił zaraz o niem Biskupa Bommela, a ten nie chcąc dopuścić wdawania się magistratu, sam na czas pewny kazań takowych zakazał. Dzienniki nasze wykazują zresztą, że Biskup namurski cał-

kiem sobie inaczej 1825 r. postąpił. Gdy wtedy bowiem Jezuita francuzcy pod nazwiskiem redemptorystów wystąpili, i do Biskupstwa jego w celu miewania kazań misyonarskich wkroczyli, napisał de Barret, Biskup namurski, do całego duchowieństwa dyecezyi swojej: „Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w postaci baranków, ale co do czynów swoich istotnymi są wilkami.“

Dzienniki belgijskie mówią o nowym protokole konferencji londyńskiej, ułożonym przez Posła austriackiego, Xięcia Esterhazego, ale który wtedy dopiero ma być publicznie ogłoszony, skoro waszystkie, w konferencji londyńskiej udział mające mocarstwa, do niego się przychylią.

A u s t r y a.

Z Pragi, dnia 14. Kwietnia.

(Nekrolog.) — Jak już donieśliśmy, umarł d. 26. Marca, iknięty apoplexyją, Xiążę Arcybiskup praski, kawaler wielkiego krzyża c. k. orderu Leopolda, Prymas Królestwa Czeskiego, Andrzej Aloizy Hrabia Skarbek z Postawic Ankwicz. Archidyecezyja praska utraciła w nim pobożnego i pełnego zasługi Arcypastorza, który życie swoje w najzupełniejszym znaczeniu tego wyrazu religii poświęcał i wysoką godność swoją z bezprzykładną piasował sprawiedliwością. Urodził się w Krakowie d. 23. Czerwca 1775, r. 1804 ukończył filozofiją a r. 1806 teologiją w Wiedniu, i d. 2. Wżeśnia 1810 otrzymał poświęcenie kapłańskie z rąk wiedeńskiego Xięcia Arcybiskupa, Hrabiego Hohenwarth. Zaraz potem kanonikiem ołomuńskim (*Canonicus regius*) mianowany, jako tenże instalowany był uroczystie dn. 26. Grudnia r. 1810, lecz dopiero r. 1813 stolicę otrzymał. Wyszczególniał się działalnością jako dyrektor wydziału teologicznego i xiążęcę arcybiskupiego seminarjum w Ołomuńcu. Wszelką staranność swoją poświęcał kształceniu uczniów, sposobiących się do duchownego stanu, wspierał ich radą i czynkiem. J. C. K. Mość Cesarz Franciszek I. wyniósł go na Arcybiskupstwo lwowskie r. 1814. Hrabia Ankwicz sprawował tę godność z taką gorliwością, że od najdosłojniejszego Monarchy r. 1830 wielki krzyż orderu Leopolda a roku 1834 Arcybiskupstwo praskie otrzymał. Tu dostał tego wysokiego szczęścia, że przy zdarzonej r. 1836 koronacyi Ich C. K. Mości Cesarza Ferdynanda I. i Cesarzowej Maryi Anny, pełnił urząd jako konsekrator, a później Arcyxiężniczkę Teresę (córkę bohaterkiego Arcyxięcia Karola, terazniejszą Królowę Obojęd Sycylii) na Ksienię zakonu dam szlacheckich na zamku praskim instalował. Zmarł w testamentie swoim

mianował siostrę swoją Krystynę, terazniejszą Hrabinę Żeleńską, uniwersalną spadkobierczynią i rozporządził, ażeby z majątku jego waszystkie długi jego ojca spłacone zostały.

Rozmaite wiadomości.

Kaprysy kobiece. (*Tad, Bulgarina.*)

(Dokończenie.)

A całe nieszczęście, że na innego oczkiew rzuciła, do innego się uśmiechnęła, z innym mówiła. Ha! to okropnie — to rzecz do rozpaczcy! Taka zniewaga zematy żąda. Bieźmy do innej piękności i staramy się, mimo ran w sercu, okazać się iklwymi, kochania godnymi, a nawet namiętnie kochającymi; ale cóż się dzieje, oto zwracamy wzrok za siebie i czytamy w oczach kochanki — wyrzuty, a na jej ustach — słodkie zaproszenie I waszystko już zapomniane! i znowu jesteśmy uradowani i zachwyceni! Podczas letniego, cichego wieczora przechadzamy się z kochanką po ogrodzie; dusza pragnąca czułych wylań, serce otwarte radości; ale kochanka wzdycha, zaduma sępi jej lica, a w zrenicach błyszczą łzy. Słucha roztargniona, odpowiada pół-dźwiękami — oddala się i — zostawia cię sam na sam z księżycem! O przekłete kaprysy! Lecisz do domu, piszesz list rozpaczający, i — odbierasz nań tak słodką odpowiedź, żeś gotów na nowo tysiąc takich kaprysów przecierpieć. Nakoniec jużem ożenieni. A! winszujemy! Żona ubostwiona, i ani wątpienia, że kocha swego męża. Tymczasem albo jego nie ma cały dzień w domu, albo żona się nie pokazuje i siedzi przez dzień cały w swym pokoju, skarżąc się na migrenę i ból nerwów. Czasem widać małżeństwo w powozie; on wyziera lewem, ona prawem oknem. W towarzystwie zdarza się spostrzedz nie raz, że mąż ani razu nie zwróci się ku żonie, i przmyliła się jakiejś odkwitłej kokietce, podczas gdy żona, uśmiechając się, słucha andronów jakiegoś modnisia. Nakoniec przychodzi do tego, że mąż pozwala sobie skarżyć się niekiedy przed zaufanym przyjacielem na żonę swoją: „Luba, dobra jak anioł, ale ma kaprysy...“ I już stare Westalki i litościwe kumy żalują biednych małżonków. — Słychać nawet o nieszczęśliwym pożyciu: Ale tak mówi tylko głupota, nie poświęcona w tajemie prawdziwej i szczerzej miłości. Tak mówią zawistne kapłanki, chcące być sultankami mniłości. Ale proszę mi powiedzieć na sumienie, czy może być coś słodsze w świecie, nad pojednanie po chwilowym kaprysie? nad łzy przebaczenia, nad uśmiech zapomnianych uraz? Raźno ulatuje ognista miłość, ale w

czułych, szlachetnych sercach zostawia wieczne, niezatarte po sobie ślady. Temi ślady są wspomnienia. One jedyne rozweselają nasz żywot nudny, materyjalny, jednostajny. Lecząc podług ustaw natury, te tylko wspomnienia są dla nas dobroczynne, w których z nieprzyjemnością przyjemność się miesza. Wtedy tylko możemy się nasładować wspomnieniami swej miłości, kiedyśmy zaznali kaprysów. Jestto rzecz dziwaczna, ale prawdziwa. Wszystko w świecie ma swój czas; widok, miara i waga mają swe granice. Ładnym, przyjemnym dziewczętom kaprysy pozwolone do pierwszego zmarszczka, a ładnym, przyjemnym kobietom — do pierwszego dziecięcia. Pierwszym stają się kaprysy na dal szkodliwemi — drugim już niepotrzebne. Czułość macierzyńska zajmuje teraz wszystkie próżne zakątki miłości małżeńskiej, które wprzody dla równowagi wypadało wypełniać kaprysami. Co się dotyczy formy kaprysów, są one tylko w pantomimie wdziękiem; podobne do tańców panny Taglioni. Każcież jej śród tańca spiewać albo mówić — a już po uroku! Skoro się kaprysy w słowa zamienia, wtedy już nie są kaprysami, ale złością, swarem, melodramatem! Na wagę mają być tak lekkimi, jak najcięższe westchnienia kobiety; a co do miary, to powinien, podług mnie, najdłuższy kaprys nie trwać dłużej — nad trzy długie pocałunki. Mężczyznom kaprysy nie tylko że nie są pozwolone, ale owszem jak najsurowiej zabronione, pod karą konfiskacyi serca na rzecz podstarzałych kokietek, albo młodych, pustych dziewcząt. Mężczyzna niech sobie będzie jak chce surowy, przykry, ale uchowaj Boże! niech kaprysów nie ma; bo inaczej stanie się więcej niż nieznosnym, stanie się — śmiesznym. — Ale cóż pozostanie na pociechę owym dębrym, odkwitłym paniom, owym byłym pięknościom, owym dziewczętom o pierwszych zmarszczkach, jeżeli im kaprysy odbierzemy? Ach! pozostanie im prócz tego jeszcze dosyć przyjemności, do których mianowicie i to pozwolenie liczyć należy: że mogą brać młodzież trapiącą się kaprysami za przedmiot — szydzczych uwag swoich. (R. L.)

OBWIESZCZENIE.

Należące do rozwiązanego amtu domanialnego Rogozińskiego prawo rybolostwa latowego i zimowego:

- w jeziorze Rogozińskim i jego odnodze,
 - w Welnie,
 - w stawach młynów Cieśla, miejskiego i Nowego młyna,
- ma od 1. Lipca 1838 drogą publicznej licytacji,

bez zastrzeżenia czynszu domanialnego, być sprzedanem.

Wyznaczyliśmy tym końcem termin na dzień 24. Maja r. b. przed Król. Urzędem domanialno-rentowym w Rogoźnie i wzywamy nań niniejszém ochotę kupna mających z nadmienieniem, iż szczególne warunki licytacji i kupna codziennie w lokalu urzędowym Król. Urzędu domanialno-rentowego przejrzanemi być mają.

Poznań, dnia 26. Marca 1838.

Królewsko-Pruska Regencya. III.

Doniesienie o winach.

Odebrany niedawno wprost z Węgier znacznym trasportem win uzupełniliśmy na nowo skład nasz win węgierskich. Donosimy o tém szanownym osobom, zaszczycającym nas pokupem z nadmienieniem, iż obok najrzetelniejszej usługi najniższe ceny podać jesteśmy w stanie.

Poznań, dnia 20. Kwietnia 1838.

Bracia Andersch,
firma: Karól Gumprecht.

Czerwone i białe nasienie koniczyny, włoski rajgras, brząnkę i sporek czyli pięć kolan, wszystko nasiona pewnego rostkowania, poleca w cenach najumiarkowańszych.

C. F. Binder, w Poznaniu,
w rynku Nr. 82.

Zostając z Anglią w związkach handlowych, jestem w stanie prawdziwą angielską smołę z kamienia węglanego w znacznie niższej cenie sprzedawać.

S. Marcuse,
przy Wrocławskiej ulicy Nr. 14.

Ceny zboża na pruską miarę i wagę w Poznaniu.

Dnia 11. Kwietnia 1838.

Wyszczególnienie gatunku.	Cena	
	od	do
	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.
Pszenica	1 20	1 22 6
Żyto	1 8	1 10 —
Jęczmień	— 24	— 25 —
Owies	— 22 6	— 25 —
Tatarka	— 24	— 25 —
Groch	1 1 6	1 2 6
Ziemiaki	— 10	— 12 —
Masła garniec, czyli 8 funt. pruskich	1 10	1 12 6
Siana cetnar à 110 ff.	— 22 6	— 24 —
Słomy kopa à 1200 ff.	5 25	— 6 —
Spirytusu beczka	16	— 17 —